Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„	11
Niemcy, Turcja . . .	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**" w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**" wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:"

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hôtel, Molière.

tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 12 Października.** **№. 95.**

Bendlikon, 12 października.

Przez trzy lata od chwili, kiedy duchem miłości ojczyzny przejęta, świętością sprawy i duchem poświęcenia zbrojna, garstka odważnéj młodzieży dała hasło do pierwszego objawu poczucia obowiązku synów uciśnionéj obcą przemocą Polski, na które to hasło cały naród odpowiedział gotowością porzucenia wszystkiego co człowiekowi drogiém jest na ziemi, na ofiarę oczyszczenia z przeszłych win i błędów, i dowiedzenia światu, co go już za martwy uważał, że żyje i godnym jest wrócić do pełności używania praw wydartych mu przez zbrodnicze za życia rozćwiertowanie, Moskwa nie pominęła żadnego środka do stłumienia téj protestacji przed Bogiem i ludźmi, przeciw morderstwu które wspólnie ze swemi sprzymierzeńcami popełniła. To wściekle srożąc się przeciw bezbronnym w pamiętnych dniach 27 lutego i 8 kwietnia, to chytrze płaszcząc się, pochlebiając i kłamliwemi ustępstwami łudząc; rozbrajała jednych, przejednywała drugich, okłamywała innych, tysiącznemi drogami podkopywała budowę, którą niczém nie zrażeni strażnicy raz rozbudzonéj idei, wznosili modlitwą, pieśnią, krwią, męczeństwem, gorącém słowem i własnym przykładem.

Przez trzy lata patrjotycznego ruchu, przez ośmnaście ostatnich miesięcy niesłychanéj w dziejach świata, bezbronnéj a bohaterskiéj, rozpaczliwéj a szczytnéj ludzkością względem niegodnych człowieczego imienia wrogów, walki, stosując się do rozmaitych przejść tego wielkiego dramatu, Moskwa skupiała wszystkie siły materjalne, wprawiała w ruch wszystkie nikczemne sprężyny przewrotnego mechanizmu swojéj polityki, nie cofała się przed mordem, świętokradztwem, krzywoprzysięztwem, nie szczędząc pożogi, tortury, gwałtu i przekupstwa, skrytobójstwa i szubienicy, zdołała nakoniec krociami zezwierzęconego żołnierstwa stłumić nateraz zbrojne wysilenie nieszczęśliwego narodu, a przy pomocy szpiegostwa i hańbiących ludzkość katowni, zdziesiątkować i rozstroić cudowną organizację, któréj sieć objęła i przez tak ciężkie próby tak długo prowadziła polskie ziemie.

Ale po tych wszystkich wysileniach w chwili mniemanego tryumfu, postrzegła, że materjalnie tylko złamała nas, ale że w nas ducha zabić nie zdołała.

Do nowych więc dróg rzuciły się carskie służalce, aby nie mogąc wytępić ducha narodu polskiego, poniżyć go i zabić moralnie w oczach reszty świata.

Więc do szubienic, knutów, katorżni i zdzierstw, łupieztw, prześladowań wiary i gwałtownego niszczenia materjalnych bogactw kraju, przybyły nam wysilenia propagandy, używającéj namowy, groźby i gwałtu, aby wywołać mniemane akty skruchy, żalu i pokory, owe urzędownie dyktowane i bez wolnéj woli podpisywane pod knutem wierno-poddańcze adresy. Rzucono Europie massę tych podstępem, zdradą, przekupstwem i przemocą wyzyskanych na głupocie, tchórzostwie, podłości lub słabości, adresów, ale Europa z pogardą przyjęła te mające usprawiedliwić rząd carski dokumenta, bo wszelki charakter, wszelką wartość, odejmował im przymus niedający się zaprzeczyć w kraju zaledwie dyszącym, pod straszliwym, jawnym moskiewskiéj dziczy uciskiem.

Trzeba więc było innego rodzaju proklamy i car zażądał od swych oprawców innego rodzaju środków dla oszukania opinji publicznéj w Europie. Aby adres wierno-poddańczy miał pozór prawdo-podobieństwa, potrzeba, aby był podpisany przez ludzi wolnych od ucisku moskiewskiego, przez ludzi, nad któremi nie wisi knut, nie sterczy szubienica, którym nie grozi cytadella, ani sąd wojenny szafujący wyrokami na katorgę i Sybir.

I wnet téż na wszystkie strony, gdzie ciężki los tułaczy zagnał niedobitki rozbrojonego powstania polskiego, sypnęły się z brudnéj kałuży roje zaprzedanych carowi nikczemników, mając napchane złupionemi w Polsce pieniędzmi kieszenie, aby między wychodztwem polskiém za granicą zbierać chytrością i oszustwem podpisy na nowe adresy. Podłość nie cofa się przed żadną trudnością, i nikczemnicy, którzy się podjęli téj brudnéj missji, liczyli zapewnie że instynktem poznają podobnych sobie nikczemników, do pomocy w téj podłéj agitacji.

Mamy nadzieję, że takich wyrzutków narodu mało się znajdzie, ale niestety, że się już znaleźli, smutne mamy w ręku dowody.

Nie mamy serca potępić tych, którzy przed groźbą dzikich satrapów despoty, nie znaleźli tyle w sobie siły, aby odmówić podpisu na dyktowanym przez moskala adresie, we własnym przed samemi sobą wstydzie, dostateczna kara ich słabości; wieczna hańba i potępienie tym co dla ocalenia zbytkowych bogactw lub uzyskania łask i faworów carskich, dobrowolnie podpisali w obec Europy świadectwo swego indywidualnego poniżenia. Ale nie ma słów zdolnych dostatecznie napiętnować tych, co nikczemnie targając się na godność charakteru narodu polskiego, na najdroższy, nieśmiertelny skarb, którego posiadanie daje nam prawo do życia i upomnienia się o byt przyszłéj niezawisłości naszéj, dają się użyć lub sami występują w pomoc zbrodniczym podstępom przywłaszczyciela, aby wyłudzić ze słabych i nierozważnych dowody mniemanego żalu i upokorzenia, świadectwa zrzeczenia się imienia i praw niezawisłości narodu polskiego.

Zuchwalstwo tych wysłańców i pomocników nikczemnéj przewrotności moskiewskiéj, doszło do takiego stopnia, że na wolnéj ziemi Szwajcarskiéj, wśród Polaków doznających braterskiéj sympatji, opieki i pomocy szlachetnych Helwetów, probowali złowić podpisy na nikczemnie zredagowany adres do cara; ale na pierwszym prawie kroku zabiegi te zniweczone zostały, zabraniem papierów przez tych samych, na których zastawiono sieci. Ufajmy, że ludzie co ustępując chwilowo przemagającéj sile, w głębi serc swoich ponieśli na obcą ziemię miłość rodzinnego kraju, co czując się reprezentantami nie zrzekającéj się przyszłych walk ojczyzny, czują téż potrzebę nieskalanego zachowania jéj godności i praw nie przedawnionych, ze wstrętem i zgrozą odepchną od siebie poniżające podszepty; ale znając przewrotność wrogów i niewyczerpane ich środki omamienia słabych, oszukiwania nieroztropnych, odzywamy się w imie niezachwianych nadziei odrodzenia naszéj matki Polski, do wszystkich którzy się nie chcą zaprzéć swéj rodzinnéj ziemi, aby się przeciw podobnie podłym intrygom uzbroili uczuciem swojego obowiązku, złożenia przed światem, którego wzrok z zajęciem zwrócony jest na prześladowany naród polski, świadectwa, że naród ten

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu).
(Dokończenie rozdziału).

Sprawy Marciejewskiego nikt dobrze nie zna. Powiadają, że służył w wojsku polskiem, co nie ulega wątpliwości; następnie, że wziąwszy dymisję służył przy komorze w Radziwiłłowie na Wołyniu, tu za kontrabandę oddanym został pod sąd i skazany na szeregowca do wojska moskiewskiego. Służył w garnizonie w Moskwie, gdzie znalazł kolegę, który potem przybrał nazwisko Krasickiego. I Krasicki zginął nie powiedziawszy nikomu prawdziwego nazwiska. Mówią o nim, że był jeometrą na Wołyniu, że pokochał się w córce bogatego obywatela, że nieotrzymawszy od ojca pozwolenia na związki małżeńskie z jego córką, wykradł ją; że panna uciekając z domu rodzicielskiego, zabrała mu kilka tysięcy rubli; że wreszcie ojciec córkę odebrał, a jéj kochanka przed władzą oskarżył o kradzież. Sprawę poparł pieniędzmi i kochanek jego córki skazany został do wojska. W czasie rewolucji 1831 r. Marciejewski i Krasicki chcąc walczyć w szeregach polskich, uciekli z Moskwy z warty przy prochowni. Przechodząc przez Mohilew, dowiedzieli się, że partja jeńców polskich uderzyła na konwój i szczęśliwie rozbiegła się w różne strony kraju, że w partji byli dwaj oficerowie Marciejewski i Krasicki. Wkrótce potem, obu dezerterów złapano i osadzono w Mohilewie. Tutaj bojąc się przyznać do właściwego pochodzenia i ażeby uniknąć kary na dezerterów przepisanéj, jeden powiedział że się nazywa St. Marciejewski, a drugi że się nazywa Krasickim; że są oficerami polskimi, że prowadzeni w partji do Rosji, wybili się z pod dozoru konwoju i w ucieczce zostali schwytani. Zeznaniom dezerterów dano wiarę. Później oba uciekli z odwachu lecz prędko powtórnie zostali schwytani, skazani do kopalni i na koniec tutaj przybyli. Krasicki ożenił się także z syberjaczką i trudnił się handlem. Jadąc w stepy burjackie po woły, przeprawiał się wpław przez Onon. Fala przewróciła konia, na którym siedział Krasicki. Niemogąc się wydobyć z pod konia, utonął. Jak marnie skończył Marciejewski, już wiemy. Nie można z pewnością powiedzieć, czy wypadki życia tych dwóch ludzi są prawdziwe, lecz je za takie uważać można, bo opowiadali ci ludzie, którzy mogli być wtajemniczeni w ich życie i znali obydwóch od lat wielu.

Po mszy korzystając z słońca, co z za chmur wyjrzało, pojechałem do wielkiego Nerczyńskiego Zawodu. Z błonia gazimurskiego wyjechaliśmy w dolinę Kurlej. Jest ona podobna do innych dolin już opisanych: też same góry po obu stronach, takiejże bystrości potok, takież same łąki, bory i kwiaty, takaż bezludność i pustynność.

Z Kurlejskiej doliny znowu przez górę przejeżdża się w dolinę Olentojską. Droga wije się pod górami wśród wysokich traw, między któremi obficie rośnie smaczna dla bydła polna wyczka: kwiat jéj drobniutki koloru fioletowego lub różowego, obwija się w około grubszych chwastów i girlandami spuszcza się z nich ku ziemi. Niezapominajki, ulubione kwiaty poetów we wszystkich krajach, rosną także w dolinach Daurji. Piękny ten kwiatek jest właściwy nie tylko umiarkowanemu klimatowi, lecz stroi także wybrzeża rzek zimnych i lodowatych, płynących za 65 stop, szerokości jeograficznéj.

Patrząc objętnie na piękności natury, nie mogłem bacznéj uwagi poświęcić skargom kozaka, który ze mną jechał. Narzekał on na teraźniejsze położenie. „Dawniéj, mówił, gdy byliśmy kmiotkami było nam o wiele lepiéj. Wolno było pójść każdemu gdzie chciał, a teraz jako kozakom niewolno jest bez biletu odwiedzić sąsiedniéj wsi. Płacimy jak dawniéj podatki (*) a służba zabrała czas któryśmy na zarobki

*) Chłopi nerczyńscy w 1852 r. zamienieni zostali na kozaków pieszych. I dzisiaj płacą jeszcze podatki. Ci którzy nie są na służbie, obowiązani są co rok zebrać się w sztabie batalionu, gdzie od 25 maja do 20 czerwca uczą ich mustry. Cyfrę podatków mam tylko z jednego batalionu. Znając ogólną liczbę ludności kozackiéj, możemy podać prawdopodobną cyfrę płaconych przez nią podatków. W batalionie w Ołoczy było dusz męzkich płacących podatki 2662; dusza zaś płaci rocznie 3 rsr. a więc batalion zapłacił w 1857 r. podatku 7986 rsr. W brygadzie znajdują się trzy bataliony, czyli 10,648 dusz męzkich, które płacą rocznie podatku 31,944 rtr. W trzech brygadach opodatkowanéj ludności jest 33,142, która płaci podatku 99,426 rubli srebrnych. Co rok z pieszych batalionów wybierają na służbę do kopalni i miast przeszło 2000 ludzi. Ci przez czas służby nie płacą podatków, odtrąciwszy więc 6000 rsr. z powyż-

zachował nieskalanym charakter swojéj godności i prawa do niezawisłego bytu. Nie zrzekajmy się téj godności i tych praw, jeżeli je odzyskać pragniemy. Ktoby upokarzał się przed ciemięzcą, ktoby się do jego łaski odwoływał, popełniałby matkobójstwo!

Mamy nadzieję, że się i ci cofną, którzy może w nierozwadze i zaślepieniu przyłożyli rękę do téj nikczemnéj moskiewskiéj intrygi, ale gdyby wykryło się nowe na téj drodze usiłowanie, oddamy ich pod sąd i surową karę narodu, ogłaszając wiadome nam ich nazwiska.

W sobotę dnia 15 b. m., odbywać się będzie w Solurze (Soloturn), uroczystość poświęcenia pamięci Tadeusza Kościuszki, na którą się tym razem ziomkowie tego bohatera liczniéj niż zwykle, będą mogli zgromadzić. Ze strony władz zarządzone zostały środki, ułatwiające przejazd kolejami do tego miejsca patrjotycznéj pielgrzymki.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Zbrucza, 5 października.

Wiadomemi wam są liczne aresztowania w Niemirowie na Podolu, roku zeszłego w listopadzie, pod pozorem, jakoby w tém mieście utworzeni zostali żandarmi narodowi i jakoby oni chcieli otruć dwóch znanych jak najgorzéj nauczycieli gimnazjum tamtejszego, niejakiego Woronaho i popa wsi Bobłowa. Cała ta historja o żandarmach i o zamierzoném otruciu, jest najzupełniejszém zmyśleniem. Żandarmów tam nie było i nikt nie myślał o otruciu. Tamtejszéj policji chodziło o zrobienie odkrycia ważnego, za które spodziewała się nagrody, i dla tego skomponowała ów spisek, a rząd moskiewski, który szuka najdrobniejszego pretekstu dla wytępienia u nas żywiołu polskiego, chociaż wiedział, że owe odkrycie jest fałszywe, udał, że na serjo wierzy jéj doniesieniom, urządził osobną wojenno-śledczą komisję, która pobrała wielu najzacniejszych ludzi do aresztu, w nich wmawiała winy, jakich nie popełnili, a zastraszywszy Leweckiego i Misiewicza, zadenuncjonowanych przez namówionego do denuncjacji ucznia gimnazjum Wiktora Bakowieckiego, skłoniła ich do potwierdzenia wymyślonych przez siebie zarzutów. Groziła Leweckiemu i Misiewiczowi, że jeżeli nie zeznają tego, co chce komisja, zostaną powieszeni, jeżeli zaś będą potwierdzać, co komisja komu i im samym zarzuci, uwolnieni zostaną od śmierci. Przyznać trzeba, że intryga z wielką zręcznością uknutą została, a wybór osób, które zmuszone być miały do zeznań, według myśli komisji, dobrze był uczyniony. Lewecki bowiem i Misiewicz, jakkolwiek ludzie uczciwi, ale tak słabego charakteru, że pod strachem, groźbą i biciem, gotowi byli wszystko co było i czego nie było powiedzieć. Jak na torturach w średnich wiekach, oskarżeni wszystko w bólu potwierdzali i obwiniali się o najstraszniejsze zbrodnie, których nie popełnili, tak samo i w sprawie niemirowskiéj i wielu innych, użycie środków równających się torturze, dawało komisji zeznania, jakie im sama w usta włożyła. Sprawa ta już została ukończona. „Kijewlanin" pismo moskiewskie, wydawane w Kijowie, i będące organem Anienkowa, a odznaczające się nienawiścią prawdy, sianiem oszczerstw na Polaków, zatytułowało szumnie całą tę intrygę: sprawą „„żandarmów trucicieli" i obszernie ją opisało. Opis ten podajemy wam w streszczeniu, chociaż autor jego udaje, że wierzy w prawdę faktów przez niego z protokółu śledczego przytaczanych, jednak już z tego samego opisu przekonacie się, że fakta są zmyślone, a osoby wymienione najniewinniejsze. Niewinność ich przegląda przez tkankę zręcznie osnutego protokółu. Fałsze zdradzają się tu za każdém słowem, tendencja oplamienia sprawy polskiéj wyraźna. Ale otóż i sam opis z Kijewlanina wyjęty:

„W listopadzie 1863 r., uczeń niemirowskiego gimnazjum, Wiktor Bakowiecki, zeznał w policji, że w Niemirowie utworzyli się żandarmi-truciciele i że były uczeń tegoż gimnazjum Stefan Misiewicz proponował mu otrucie nauczyciela gimnazjum Woronaho i popa wsi Bobłowa, w skutek czego naczelnik kijowskiego okręgu jenerał Anienkow, polecił utworzyć osobną wojenną komisję, która po rozpatrzeniu téj sprawy, znalazła winnymi następujące osoby: szlachcic podolskiéj gubernji Ludwik Lewecki, 26 lat, w październiku 1863 r., przyjął dobrowolnie od członków rewolucyjnego rządu obowiązek naczelnika żandarmów, usiłował utworzyć w Niemirowie żandarmów-trucicieli, do których pociągał i inne osoby. Misiewiczowi zaś i mieszczaninowi Bogumiłowi wręczył truciznę (sublimat) w celu otrucia osób nieprzychylnych sprawie polskiéj, i udzieliwszy Misiewiczowi dyplom na członka straży narodowéj, polecił mu niezwłocznie otruć popa wsi Bobłowa i nauczyciela Woronaho, polecił werbować innych do straży narodowéj, według roty przysięgi przez niego ułożonéj, dostanie fałszywych paszportów i pieczęci, dla wydawania takowych w razie potrzeby delegowanym i skompromitowanym udającym się w bezpieczniejsze miejsca, jakotéż dał mu rozkaz przejęcia poczty z pieniędzmi mającéj przejeżdżać przez Niemirów.

„Szlachcic podolskiéj gubernji, Stefan Misiewicz, lat 23, oskarżony o przyjęcie dobrowolnie obowiązku żandarma-truciciela i o podmawianie ku temuż innych, o wręczenie trucizny uczniowi Bakowieckiemu, dla otrucia wyżéj wspomnionych osób, o namawianie Bakowieckiego, Bogumiła i Białuckiego do zabrania poczty, o posiadanie fałszywych paszportów i pieczęci, i o wręczenie księdzu Berezowskiemn kartki do Leweckiego, dla odebrania przysięgi od zawerbowanych osób.

„Obywatel bracławskiego powiatu, hrabia Zygmunt Krasicki, lat 45, utrzymywał u siebie amunicję, broń, kompromitujące papiery i książki, był naczelnikiem powiatu bracławskiego, miał czynny udział w powstaniu i w utworzeniu rewolucyjnych władz, za nieposłuszeństwo i obrazę członka wojenno-śledczéj komisji, delegowanego dla odbycia osobistéj rewizji przy Krasickim, znajdującym się już w więzieniu. (Więc według samego protokółu, hr. Krasicki nic nie miał wspólnego ze sprawą mniemanych żandarmów niemirowskich. P. R.).

„Były mirowy pośrednik, Karol Siedrocki, lat 50, za przesyłanie rewolucyjnych korespondencyj, i w ogóle za buntownicze zamiary przeciwko prawemu (?) rządowi. (Gdzież więc wspólnictwo Siedrockiego z usiłowaniami mniemanemi Leweckiego? P. R.).

„Nauczyciel religji w niemirowskiém gimnazjum, ksiądz Erazm Kluczewski, lat 32, o posiadanie trzech rewolucyjnych blankietów, niektórych rzeczy emblematycznéj treści, kazań w rewolucyjnym duchu jegoż kompozycji, o napisanie podburzającéj mowy do uczniów, o odbieranie rewolucyjnéj przysięgi od niektórych osób, o przyjęcie obowiązku naczelnika miasta Niemirowa i zbieranie pieniędzy dla powstania. (Widzimy z tego, że nawet ta intrygancka komissja nie mogła zarzucić ks. Kluczewskiemu wspólnictwa żadnego z żandarmami. P. R.).

„Szlachcic z warszawskiéj gubernji, Aleksander Stankiewicz, lat 21, o czynne dopomaganie Misiewiczowi w dostawaniu fałszywych paszportów i pieczęci, z których jedną sam na marmurze zrobił. Posiadał także u siebie książki rewolucyjnéj treści.

„Jednodworzec, Kazimierz Bogumił, 22 lat, wiedział o utworzeniu w Niemirowie polskich żandarmów, przyjął od Leweckiego truciznę i dyplom na żandarma, chociaż takowy zwrcóił, i od współdziałania z Leweckim wymówił się, lecz o tém władzy nie doniósł, a przedstawił na swoje miejsce Misiewicza, któremu i truciznę wręczył; oprócz tego, wynalazł sam Misiewiczowi szpiega żyda Brykmana, i posiadał rozmaite rzeczy i pisma niedozwolone.

„Obywatel z Królestwa Polskiego, Jan Białucki, 26 lat, wiedział o zamiarach Misiewicza, i nastręczył mu na żandarma topografa Stefanowicza.

„Szlachcic podolskiéj gubernji, Konstanty Zaleski, 18 lat, kupował Misiewiczowi marmur dla zrobienia fałszywych pieczęci, wiedział o obowiązku Misiewicza, i był obecnym gdy ten truciznę oddawał Bakowieckiemu.

„Szlachcic podolskiéj gubernji, Ludwik Stefanowicz, 27 lat, wiedział o utworzeniu w Niemirowie żandarmów, i chociaż na propozycję Misiewicza i Białuckiego odmówił swego uczestnictwa, jednakże jak się okazuje z zeznania Misiewicza, wahał się długo, nie wiedząc na co się zdecydować, i odmówił wtedy dopiéro, gdy mu Misiewicz przedstawił niebezpieczeństwo obowiązku żandarma.

„Obywatel z Królestwa Polskiego, Władysław Tuchowicz, 32 lat, wiedział o obowiązku Misiewicza i nie doniósł władzy.

Szlachcic podolskiéj gubernji, Marcelli Binkiewicz, 54 lat, oddał Misiewiczowi bilet bracławskiéj policji, wydany Wilczopolskiemu dla zdjęcia rysunku z pieczęci tego dokumentu, jawnie przytém sprzyjał powstaniu.

„Mieszczanin starozakonny Szmul Brikman, 39 lat, oskarżony o szpiegowanie w interesie polskim.

„Dymisjonowany radca honorowy, Józef Dobrowolski, 33 lat, miał u siebie proszek z trucizną (lekarstwo to było a nie trucizna, P. R.), i chociaż nie jest udowodnioném mu, że posiadał takowy w złych jakich zamiarach, i wreszcie zaprzeczył, aby takowy należał do niego, lecz z zeznań Leweckiego, Dobrowolski jest podejrzany o przesyłanie rewolucyjnych korrespondencji.

„Szlachcic gubernji kijowskiéj, Paweł Wolański, 20 lat, o zbrodnicze stosunki z hr. Krasickim, o niewłaściwe odpowiedzi na zapytanie śledczéj komisji i o posiadanie zabronionych książek i rzeczy. (W tém wszystkiém nie widziemy nawet pozoru, któryby upoważnił sprawę Wolańskiego, Sobotkiewicza i wielu innych, podciągnąć pod sprawę żandarmów. P. R.).

„Szlachcic podolskiéj gubernji, Gustaw Sobotkiewicz, 44 lat, o przyjęcie rewolucyjnego obowiązku opiekuna nad rodzinami osób skompromitowanych.

„Szlachcic podolskiéj gubernji, Józef Rakowski, 40 lat, o stosunki z osobami politycznie podejrzanemi, przyjeżdżającemi do niego, jak zeznał Lewecki, dla narady, aby nie podawać najpoddanniejszego adresu, i o posiadanie u siebie w niewielkiéj ilości prochu i ołowiu.

„Dimisjonowany kolegjalny assesor i nauczyciel w gimnazjum niemirowskim, Walerjan Kopernicki, 42 lat, wiedział o tém, że ks. Kluczewski wręczył Sudrockiemu dla przechowania trzy rewolucyjne blankiety, i nie doniósł o tém osobom odbywającym rewizję. (Nawet cień podejrzenia, jak z tego widzimy, nie pada na Kopernickiego i wszystkich innych, ażeby popierali lub wiedzieli o zamiarach Leweckiego i Misiewicza, którzy w téj sprawie występują jako oskarżyciele. P. R.).

„Dymisjonowany porucznik, Cezary Jaworski, 29 lat, o posiadanie niedozwolonych pism i niewielkiéj ilości prochu i ołowiu.

„Za powyższe przestępstwa, jenerał-adjutant Anienkow 2, wydał następną komfirmację: Leweckiego i Misiewicza, chociażby należało ukarać śmiercią przez powieszenie, lecz ze względu na szczere przyznanie się do winy jako téż prostoduszne wskazanie wszystkich współwinowajców (?), uwolnić ich od kary śmierci i po pozbawieniu wszelkich praw wysłać do ciężkich robót na czas nieograniczony. Krasickiego, po pozbawieniu wszelkich praw, szlachectwa i medalu za 1853—1856 r., do ciężkich robót na 15 lat. Kluczewskiego, Siedrockiego i Stankiewicza, po pozbawieniu wszelkich praw ostatnich dwóch i szlachectwa, a Siedrockiego, stopnia i medalu pamiątkowego z 1853—56 r., wysłać do ciężkich robót w fortecach sybiryjskich na 10 lat. Bogumiła, po pozbawieniu wszelkich praw do ciężkich robót na lat 8. Zaleskiego i Stefanowicza, po pozbawieniu wszelkich praw, a ostatnich dwóch i szlachectwa, do ciężkich robót. Białuckiego na 8 lat. Zaleskiego na 6 i Stefanowicza na 4 lat. Tuchowicza po pozbawieniu wszelkich praw, wysłać na Sybir na osiedlenie. Bińkiewicza, Brikmana

---

obracali. Ubożą nas, wymagają umundurowania, a tu nie ma za co i perkałowéj koszuli kupić i czasu na zarobienie kilku rubli!" Obojętnie słuchałem tych skarg, bo byłem przekonany, iż prędko przywykną do nowego swojego położenia i jako starzy niewolnicy i z téj zmiany będą kontenci. Po pięciomilowéj podróży, wjeżdżamy w dolinę Uriumkanu, tejże prawie szerokości co i gazimurska, lecz osadzoną niższemi górami, Uriumkan, jest mała górska, kamienista rzeczka. Wpada do Arguni. Na jéj błoniach znajdują się wyborne pastwiska które zrobiły możliwą hodowlę bydła na znaczną stopę. Wybrzeża rzeki zarosłe są łoziną (salix pentandra) i wierzbą (salix fragilis). Na pochyłościach widać pólka zasiane pszenicą i żytem.

Już był wieczór gdy stannica Bohdacka wyrysowała się przed nami na szarem tle zmroku i błysnęła krzyżem na cerkwi. Pocztylion pędzi po ulicy, bryzgając błotem na wszystkie strony. Zanim konie przeprzęgną, spodziewam się cokolwiek odpocząć. W Bohdati jest mieszkanie dowódzcy kozackiego batalionu, ktorym jest obecnie znany z tyraństwa Nikitin. Każdy batalion zajmuje znaczną przestrzeń kraju. Kozacy z daleka więc spieszyć muszą po rozkazy i na musztrę do swojego sztabu. Bohdať jako stolica batalionu przybiera lepszy i zamożniejszy od innych stannic pozór. Piłem herbatę u najbogatszego kozaka w batalionie w towarzystwie oficera, dla którego kozak będąc z należnem uszanowaniem, był jednak jako bogaty, dość poufałym. Oficer, wysoki, rudy mężczyzna, mówił przez nos. Tonem samowładztwa nadawał sobie powagę, którą nie umiał zaimponować gospodarzowi, bardziéj niż on ogładzonemu, delikatniejszemu w obejściu się i wysłowieniu, a posiadającemu większą dozę instynktu chytrości, który przenika człowieka bez poznania go i umie do niego zastosować się. Oficer był moskalem, a kozak syberjakiem, instynkt zaś pomieniony jest szczególną cechą charakterów syberyjskich. Jeżeli gdzie, to w Syberji, nie bierz tego na serjo co widzisz, bo wszędzie się oszukasz; nie wierz pięknym pozorom, bo to jest obłuda.

Charakter ludu tutejszego giętki, nie moralny, okryty płaszczem pozorów, nie jednego już i światłego człowieka złudził i wyprowadził w pole. Bogaty kozak miał dom porządnie zbudowany, oparkaniony, a świetlica urządzona była ozdobnie i elegancko. W kącie wisiały obrazy w srebrnych blachach (ryzach) i obraz włóczkowy pana Jezusa, zapewne zrobiony przez jaką biedną wygnankę. Kozaczka na wielkiéj tacy przynosiła nam herbatę w pięknych fajansowych filiżankach, oraz sucharki i cukier na spodeczku. W Syberji piją herbatę przygryzając cukier; mały kawałek wystarcza do sześciu, dziesięciu szklanek herbaty. Zwyczaj ten oszczędny, a przy wysokich cenach cukru, jest bardzo dogodny i dobry. Syberjacy dużo piją herbaty; piją na śniadanie, obiad i kolację po kilkanaście szklanek lub czaszek za każdym razem. Bogatsi piją tak zwaną bajchową lub kwiatową herbatę, jaką i my pijamy, ubożsi zaś cegiełkowatą (kirpiczną) herbatę inaczéj zwaną karymską. Jest to najpośledniejszy gatunek herbaty: odpadłe liście i łodygi krzewu herbacianego, Chińczycy zbijają w twardą masę i w takiéj postaci rozsyłają po kraju i za granicę. Syberjacy herbatę skrobią i tłuką w moździerzu, warzą w gorącéj wodzie, podlewają mlekiem, masłem lub tłustemi makuchami z cedrowych orzechów i piją z chlebem lub bułką, jest to ulubiona potrawa Syberjaka. Ledwo gość zdąży wypić filiżankę, czatująca z tacą kozaczka natychmiast zabiera na tacę filiżankę i nalawszy znowu przynosi. Gdy gość pić nie chce, gościnna gospodyni kłania się i pięknemi wyrazami prosi i zmusza do picia. Na znak, że gość już uraczył się i do syta napił się herbaty, trzeba na spodeczku filiżankę dnem do góry postawić, a w dystyngowanych towarzystwach zostawić łyżeczkę w szklance. U biednych, których liczba

---

széj sumy, wypada cyfra 93,426 rsr. podatków, które płaci zabajkalskie kozackie piesze wojsko. Z tych podatków wypłacają dość niskie pensje oficerom, którym niewolno trudnić się rolnictwem ani handlem, pensję atamanowi (5000 rsr. rocznie) zakupują broń i opędzają wszystkie wydatki komisorjackie i administracyjne. Summy wydatków nie mogę podać, zapewniano mnie że wydatki zabierają połowę większą dochodu, a resztę odsyłają w depozyta do banków i kas petersburskich. Depozyta te w razie potrzeby z rozkazu cara obracane są niekoniecznie na pożytek kozaków. Tak więc wojsko kozaków nie tylko że nic nie kosztuje, ale przynosi jeszcze wielorakie zyski skarbowi i rządowi. Uorganizowanie zabajkalskich i amurskich kozaków, zrobiło możliwem wydarcie Chinom północnéj i pomorskiéj Mandżurji a podbicie Chin bez kosztów i wielkich wysileń jest tylko rzeczą czasu. Piesi kozacy musztrują się karabinami z piechoty, mają takiż sam regulamin jak piechota w armji.

i Dobrowolskiego po pozbawieniu wszelkich praw, a Dobrowolskiego i stopnia, wysłać pierwszych dwóch w mniéj oddalone, ostatniego zaś w dalsze miejsca Sybiru. Wolańskiego, Sobotkiewicza, Rakowskiego, Kopernickiego i Jaworskiego bez pozbawienia praw wysłać na mieszkanie do penzeńskiéj gubernji.“

Otóż tak się zakończyła ta sprawa niemirowska, tyle mająca rozgłosu. Po przeczytaniu protokółu, gdybyśmy zkąd inąd i z najpewniejszego źródła, nie wiedzieli, że żandarmów w Niemirowie nie było, i że nikt nikogo truć tam nie zamierzał, jużbyśmy mieli prawo podejrzywać o fałszywie porobione zarzuty oskarżonym i o niewłaściwe podciągnięcie i połączenie sprawy oskarżonych ze sprawą mniemanyah żandarmów. Jako winni występują tu Lewecki i Misiewicz, a obydwaj wykazują, jak powiada protokół, swoją prostoduszność w wymienianiu różnych osób, chociaż nie potrafili tym osobom dowieść wspólnictwa żadnego z sobą, komisji jednak wystarczała ta okoliczność, iż byli zadenuncjowani przez mniemanych naczelników żandarmów, ażeby ich uznać za ich wspólników. Nie znamy podlejszéj intrygi i bardziéj tendencyjnego postępowania władz moskiewskich jak w téj sprawie przez też władze skomponowanéj, przy pomocy denuncjacji strachu i słabości dwóch uwięzionych dla lepszego upozorowania zarzutów innym więźniom poczynionych.

„Telegraf Kijowski,“ drugi organ rządu moskiewskiego, wydawany w Kijowie i usiłujący przypomocy znanego z licznych fałszerstw historycznych Józefowicza, rozszerzyć to przekonanie, że Wołyń, Podole i Ukraina, to odwieczna ziemia moskiewska, ogłasza już ósmą listę osób oddanych za udział w powstaniu albo w skutek fałszywych denuncjacji, pod sąd w trzech wyżéj wymienionych prowincjach. Anenkow potwierdził już z téj liczby 343 wyroków, Wszystkie pisma moskiewskie z Katkowem na czele, bardzo energicznie i zjadliwie występują przeciwko Ukraincom i dowodzą, że usiłowania stworzenia wolnéj i niepodległéj Małorusi pochodzą od Polaków i są najzgubniejszem z separatycznych dążeń. Zwracam waszą uwagę na to ich postępowanie, ono bowiem świadczy, że Moskwa nie jest w stanie uznać i uszanować żadnéj z narodowości, które przemocą pod berło carów zagarnęła — i że interesem tych wszystkich zagrożonych narodowości, jest ścisłe połączenie się przeciwko wspólnemu wrogowi. W tem połączeniu znajdą siłę, która będzie mogła skutecznie przeciwko carskiéj Moskwie występować; a będzie ona mogła oprzeć się na ludzie, który już nawet w naszych prowincjach zniechęcony jest przeciwko carowi, jego urzędnikom i w ogóle Moskalom. Opozycja przeciwko rządowi i czynne występowanie przeciwko niemu chłopów, nie jest już nowiną, sceny jakie zaszły, przekonać powinny Moskali, że zeszłoroczne wystąpienie chłopów na Ukrainie przeciwko powstaniu, nie daje im najmniejszego prawa twierdzenia, że lud ten czując się moskiewskim zamanifestował w ten sposób swoje uczucia; dzisiaj manifestuje je przeciwko Moskalom i carowi, co wszystko razem wzięte daje tę pewność, iż jest to lud zdolny do samodzielnego bytu, z którym potrzeba umieć zżyć się i pracować, ażeby go przygotować do nowego historycznego działania na rzecz wolności i niepodległości tak swojéj, jak i wszystkich narodów, pokonanych i gnębionych przez Moskali.

Belgrad, 4 października (spóźniona).

Na piątem z porządku posiedzeniu skupsztyny zdawali sprawę, minister robót publicznych i minister finansów.

Sprawozdanie z wydziału robót publicznych było tak samo lakonicznem jak z wydziału wojny. Minister w krótkości powiedział o wszystkiem co się zrobiło, co się robi i co się ma robić, każde powiedzenie umotywowawszy względami na dobro publiczne. Skupsztyna dowiedziała się, że w ciągu ostatnich trzech lat: budujących się i zbudowanych cerkwi było 20, budujących się i zbudowanych szkół i szkółek 15, publicznych budowli ukończonych 69, nieukończonych 8, poprawek 499, nowozbudowanych dróg 206,370 fatów (sążni), poprawionych 325,090, zaprojektowanych dróg 8, mostów postawiono 124, kanałów wyryto 422, przystani urządzono 6, łodzi zrobiono 3. Okrom tego ministerstwo zajmowało się: regulowaniem kilku miasteczek i pojedynczych ulic, częściowem regulowaniem niektórych rzek i osuszaniem błot. Co do tego ostatniego, przypomniećby należało ministrowi, że Belgrad gwałtownie potrzebuje osuszenia nizin nad Sawą, czyniących ze stolicy Serbji jedno z najniezdrowszych miast.

Sprawozdanie z wydziału finansów dało do wiadomości, że przychód ogólny państwa w 1862 r. wynosił 19,498,910 groszy porezkich (*) $28\frac{1}{2}$ par, rozchód 26,040,440 gr. $27\frac{2}{3}$ par. Przewyżka więc rozchodu nad przychodem wynosiła 6,541,529 gr. $39\frac{1}{2}$ par. Powodem tego były wypadki zaszłe w 1862 r. mianowicie, bombardowanie Belgradu. Przewyżka ta jednakże pokrytą została w całości, częścią zapaśną gotówką, częścią sprzedażą obligacji i procentami od dłużników.

W r. 1863 dochód ogólny wynosił 32,241,270 gr. 5 par, rozchód 26,347,460 gr. 7 par. Przewyżki przeto dochodu nad rozchodem było 5,893,809 gr. 38 par. Przewyżka ta wynikła ztąd, że kraj zapłacił nadzwyczajny podatek w sumie 11,901,527 gr. $23\frac{2}{3}$ par. Był to rodzaj składki po dwa dukaty od głowy. Wyszczególnienie rozchodów w 1863 jest następujące:

Lista cywilna	1,200,000	gr.		
Haracz	1,176,252	„		
Zapomoga patrjarsze . .	4,909	„		
Rada państwa.	444,001	„	13	par.
Ministerstwo sprawiedliwości	2,569,716	„	$21\frac{2}{3}$	„
Minist. oświaty i wyznań .	1,270,760	„	7	„
Minist. spraw zewnętrznych	888,454	„	26	„
Minist. spraw wewnętrznych	4,853,789	„	$27\frac{1}{3}$	„
Minist. finansów	2,035.227	„	$11\frac{2}{3}$	„
Minist. robót publicznych .	831,603	„	$26\frac{2}{3}$	„
Ministerstwo wojny . . .	8,824,827	„	27	„
Główna kontrola . . .	237,288	„	$25\frac{1}{3}$	„
Wydatki ogólne	1,249,993	„	35	„
Wydatki nadzwyczajne .	750,634	„	31	„
Summa	26,347,460	„	7	„

Na rok 1864 ogólny przychód wynosi 22,253,344 gr. rozchód 24,487,513 gr. 13 par. Przewyżka więc rozchodu nad przychodem jest 2,234,169 gr. 13 par. Na pokrycie jéj wystarcza zapas z roku przeszłego. Wyszczególnienia rozchodów nie podaję, dla tego że rachunek tegoroczny zamkniętym będzie dopiero w lutym roku 1865.

Zródłami dochodów są: przychody rządowe, podatek, cła, taksy, różne przychody. W rozchodach uderza skromność cyfry haraczu.

Finansowo ekonomiczny ruch, jaki w ciągu ostatnich trzech lat, odbył się w Serbji, przedstawia się jak następuje:

Rząd, ażeby módz stawić czoło rozwijającym się i z każdym rokiem wzrastającym potrzebom, usiłował otworzyć nowe źródła dochodów. W tym celu, ustanowił podatek, tak zwany regalny, na tytoń i sól, z których pierwszy przynieść ma około 1,000,000, drugi około 400,000 gr. por. rocznie. Fundusz szkolny, prawem z 56 roku przeznaczony wyłącznie na elementarne szkoły, przyłączył do dochodów państwa, wziąwszy utrzymanie szkół na siebie. W sierpniu jeszcze, 1861 roku, zamierzonym został nowy system podatkowy, mający pogłówne zmienić na podatek od dochodów: system ten jednakże nie mógł być jeszcze w życie wprowadzonym, tak z powodu wypadków 1862 r. jako też dla tego, że wymaga on pracy przygotowawczéj, oszacowania majątków, która prędko zakończoną być nie może. Szacowanie rozpoczęło się od miast i miasteczek i przeszło już wsie. Komisje jednakże, którym praca ta była powierzona, nie umiały się wywiązać z włożonego na nie zadania. Ztąd trudność i zwłoka, ku usunięciu których energiczne przedsięwzięto środki. Zmiana taryfy celnéj i nowe mające być skupsztynie przedstawionem prawo o lasach, przyczynić się mają także do podwyższenia dochodów państwa.

(*) Grosze w Serbji są dwojakie „porezkie“ i „czarszijskie“ pierwsze dwa razy większe od drugich: 1 zlp. ($1\frac{1}{2}$ gr. porez. 3 gr. czarsz.) Sprawozdanie mówi o groszach porezkich (Porez znaczy podatek).

Niepomyślnym dla Serbji, pod ekonomicznym względem objawem jest odłużanie się rolników. Dla zapobieżenia temu, rząd w r. 1862 wydał prawo „o zarządzie funduszami“, mocą którego wszystkie oddzielne fundusze: szkolny, wdowi, emerytalny, kościelne, klasztorne, szpitalne, opieki i depozytowe, zgromadzone zostały pod jeden zarząd, z prawem wypożyczania po 6%.

Podstawą porządku w finansach są statystyczne pewne wiadomości. Gromadzenie i porządkowanie takowych powierzonem zostało ekonomicznemu wydziałowi przy ministerstwie finansów. W celu wzmocnienia tego wydziału, wysłano za granicę kosztem rządu, pięciu młodych ludzi, z których czterech uczy się politycznéj ekonomji a jeden rudnictwa.

Rząd jeszcze w r. 1859 starał się o zaprowadzenie niezależnéj krajowéj nawigacji. W tym celu zawarł umowy z pewnem francuzkiem towarzystwem, które jednakże, z powodów trudności finansowych nie będzie w stanie dotrzymać zobowiązań, prawa swoje przelało na inne angielskie towarzystwo. (Dok. n.)

POLSKA.

— Czytamy w dzienniku „der Weisse Adler:“

Instytucja Katolicyzmu w Polsce. — Sprawie polskiéj służą wszystkie stronnictwa, służą mężowie najrozmaitszych wyznań. W téj chwili utworzyło się w Paryżu wielkie stowarzyszenie religijne w celu walczenia przeciw moskiewskiéj nietolerancji i prześladowaniu. Oto jest akt zawiązania téj instytucji.

Dzień 17 września 1864 roku, dzień ogłoszenia encykliki Jego Świątobliwości Piusa IX, do arcybiskupów i biskupów polskich, będzie dla tego męczeńskiego narodu pamiętną epoką. Od tego dnia, może on z ufnością patrzyć w przyszłość; Katolicyzm w Polsce jest ocalony, a z nim historyczna przeszłość narodu.

Posłuszni głosowi Ojca Swiętego, „który nas głośno ostrzega, abyśmy nie słuchali rozkazów przeciwnych prawom Bożym i Kościelnym,“ i według słów jego, stawiając nad wszystko inne religję i naukę Katolicyzmu, niektórzy jego synowie z pomocą potężnéj inicjatywy, zgromadzili się w dniu 24 września roku 1864, aby uzyskać dla Polski to, czego jéj car Aleksander odmawia.

Oto zobowiązania, według wyrazów z encykliki papiezkiéj wyjętych:

„Car chce wytępić Katolicyzm,“ my wspierać Katolicyzm będziemy. — „Chce wszystkie swoje ludy wciągnąć w zgubną schyzmę,“ my tym ludom nieść będziem nasze siły. — „Zabrania pism przychylnych Katolicyzmowi,“ my będziemy rozpowszechniać je drukiem.—„Przeszkadza komunikacjom z stolicą świętą,“ my je ułatwiać będziemy. — „Zabrania w kazaniach i naukach objaśniania rożnicy, zachodzącéj między prawdą i schyzmą,“ my wyszukiwać i rozpowszechniać będziemy dzieła, które tę różnicę jasno wykazują.

„Biskupi porywani są z swoich djecezji i na wygnanie wysyłani,“ my ich bronić będziemy. — „Zakonnicy wypędzani są z klasztorów i kolegjów,“ my gotowi jesteśmy dawać im przytułek. — „Duchowni w niegodny sposób odzierani są z swoich własności, wprawiani w niedostatek i nędzę, wysyłani na wygnanie, wtrącani do więzień lub smiercią karani,“ my zobowiązujemy się przyjmować ich ze czcią, łagodzić ich cierpienia, zakładać niższe i wyższe zakłady wychowania lub je wspierać, aby w Polsce nie wyschły źródła kapłaństwa i aby dobrodziejstwa katolickiego wychowania, mogły być rozszerzane.—„Mnóstwo Katolików wszelkiego wieku i stanu, chronić się musi w dalekie kraje,“ my im otwieramy bratnie ramiona.

Jednem słowem utworzyło się w Paryżu pod nazwą „Instytucja Katolicyzmu w Polsce,“ ognisko stowarzyszenia w celu utrzymywania tego szlachetnego rarodu w wierności dla Kościoła, „wszelkiemi środkami jakich miłość chrześcijańska dostarczyć może.“

Pan Segur, kanonik i biskup w St. Denis, poświęcający się szczególnie utrzymywaniu i obronie wiary, przyjął patronat téj instytucji. List jego do arcybiskupów i biskupów świata katolickiego, okaże jak daleko rozszerzyć się pragnie jego niewyczerpane poświęcenie.

---

wszędzie jest przemagająca, nie ma wystawy, ani też elegancji w przyjęciu gości. Mają i oni samowary wyczyszczone i błyszczące, ale rzadko z nich użytkują. Od przyjezdnego za uczęstowanie i gościnne rzadko biorą pieniądze, lecz przyjmują podarunki, które zawsze prawie wartość ugoszczenia przenoszą. Karczem i domów zajezdnych nie ma wcale w Daurji, a do szynków w których tylko wódkę sprzedają, nikt nie zajeżdża.

Z Bohdati droga zwraca się na lewo w dolinę Kruczek na dość wysoką górę. Gdy zjeżdżaliśmy w dolinę Motogorską, zaczęło już świtać. Ponury ranny blask odkrył mi widok téj doliny szerokiéj i w łąki obfitującéj. Z gór uciekały poranne mgły, a przy drodze tlało ognisko, przy którem spało kilku w kożuchach ludzi. Strumyk Motogor wpada do rzeki Urowu, która płynie w stronę północnego wschodu do Arguni; dolinę ma szerokę, góry zabrzeżne spłaszczone, grunta urodzajne i obsiane. Zboża już wykłosiły się i dają charakter rolniczy dolinie Urowu. Wioski dość często tu napotykamy. Stannica Chomiaki leży tuż pod większą stannicą zwaną Siwacze, w któréj znajduje się stacja pocztowa, pięć mil odległa od Bohdati. Chaty Siwaczy rozrzucone są nad Urowem w około żółtéj drewnianéj cerkwi. Chociaż gleba urowska jest urodzajną, kozacy w Siwaczy nie są zamożni, chaty mają ubogie, gospodarstwo liche. Ludność nawiedzona jest przez chorobę wydęcia gardła (wole), ubior szpetny. Kozak pieszy nosi surducik bez guzików, zapinający się na haftki, Sukno grube koloru brunatnego, kołnierz i mankiety z takiegoż samego sukna, a przy nich wypustki czerwone. Spodnie także z czerwonemi wypustkami zrobione są z szarego grubego sukna, jakie zwyczajnie żołnierze noszą na płaszczach. Czapki wielkie, okrągłe z psiem lub niedźwiedziem futrem, podobne bardzo do czerkieskich. W takiéj czapce zabajkalski kozak ponuro lecz wojowniczo wygląda. Płaszcze mają zupełnie takie same jak żołnierze w armji. Oficerowie ich noszą surduciki z czarnego cienkiego sukna; na piersiach mają przyszyte z srebrnych tasiem patrontasze; czapki noszą takież same jak szeregowcy. Według przepisów ubierają się kozacy tylko podczas służby, w domu chodzą w brunatnych chłopskich siermięgach i w kolorowych koszulach. Przez stannicę Klucze zbożami obsianą i stannicę Kurganową, gdzie także mieszkają Polacy, przybyłem do stacji pocztowéj w Ildykanie, zkąd przez małą dolinkę wjechałem znowuż na góry, ubrane brzozowymi gajami i kobiercem wonnych kwiatów. Obok piwonji, niezapominajek, wyki, wierzbówki, spirei i lilii, rosną na tym podnoszącym się i spadającym na przemiany gruncie, delikatne białe i fioletowe storczyki (orchis), biały przetacznik (veronica) wysoko się wznosi nad inne kwiaty; actinospora kwiat mocnego zapachu, właściwy tylko Daurji, drobniutkie i jak śnieg białe kwiateczki umieszczone na wysokiéj i cienkiéj łodydze pochyla za lada powiewem wiatru; astry pstrzą się farbą fioletowobiałą; dyctamnus fraxinella i mnóstwo kwiatów z rodzaju dzwonków odznaczają się pięknemi kolorami. Góry z drzew ogałacają się i widoki stają się obszerniejsze. Przedemną jak fale morza zielone piętrzą się grzbiety i sterczące wierzchy; na horyzoncie zaś ciemnieją w mgle Arguńskie góry znajdujące się już w Mongolji. Po ciągłéj puszczy, wesoło się wita bezleśną okolicę, bo gdy oko przywykło do ograniczonych widoków, rade potem leci po dalekiéj przestrzeni, wstrzymywane tylko jednym horyzontem. Kraj w bliskości Nerczyńskiego Zawodu jest bezleśnym, a ponieważ nigdzie nie widać osad, które się pochowały w głębokich dolinach, kraj więc cały zdaje się być pustynią, w téj porze uzielenioną i ukwietnioną; lecz gdy zieloność zszarzeje i zniknie, wrażenie téj bezludnéj okolicy jest nużącem i smutnem. Przelecieliśmy prawie przez stannicę Griazna, dałéj przez jedną i drugą górę i już dojeżdżamy do wielkiego Nerczyńskiego zawodu. Pocztylion pędzi w czwał, konie pryskają zeschłą ziemią i wytężywszy się jak wiatr lecą. Ledwo utrzymałem się w ciasnéj budce kibitki i potłukłem sobie głowę uderzając się ciągle o deski. Myślałem, że szalona jazda po wybojach i kamieniach wyrzuci mnie z kibitki, trzymałem się więc oburącz nie zważając na ból boków i głowy. Szczęściem zjechaliśmy z góry i ujrzałem w ciasnéj dolinie, między wysokiemi górami Wielki Nerczyński Zawód w którym wkrótce przed gościnnym domem rodaka stanąłem, winszując sobie, że nie wstrząsnąłem sobie ani mózgu ani szpiku pacierzowego.

Wielebny O. Petetot, superjor oratorjum francuzkiego, przyjął godność wice-przesa. Kierująca kongregacja dowiodła, w znakomitych pracach swoich członków, żywego zajęcia, dla męczeńskiego narodu polskiego.

Kiedy Anglja srożyła się przeciw Irlandji, lud téj nieszczęśliwéj prowincji, znalazł przytułek we Francji; szesnaście tysięcy jéj dzieci przyjęto tu zaraz po bitwie pod Limerik. Ci szlachetni wygnańcy, którzy przenosili wiarę nad bogactwa ziemskie, zostali z miłością adoptowani. Jeden z naszych najświetniejszych militarnych znakomitości (marszałek Mac Mahon), jest tego świetnym dowodem. Dziś idzie o przyjęcie z serdecznem współczuciem reprezentantów polskiego męztwa, mężów którzy w wyborze między męczeństwem i apostazją nie zawahali się. Wielu z nich w ojczyznie swojéj posiadało znaczne majątki, a dowiodłszy w ostatnich walkach żywotności niepokonanéj swego narodu, dziś za jedyny skarb mają ducha poświęcenia, którym są przejęci,

Między obecnie znajdującemi się w Paryżu Polakami, są przedstawiciele wszelkich stanów i powołań, ludzie uzdolnieni do wielu zawodów, tym trzeba zapewnić zajęcie. Jeżeli w Paryżu nie można im znaleźć zatrudnienia, cóż przeszkadza zaproponować im posady w rozmaitych miastach Francji? Słusznem i pożytecznem jest, aby wyszli na wierzch ludzie, dla których materjalizm nie jest wszystkiem. „Sąsiedni kraj, liczący półtrzecia miljona mieszkańców, Szwajcarja, przyjęła ich blisko 2000. Nie ma tam ani jednego z tych wygnańców, któryby nie znalazł z razu wsparcia, a następnie środków wyżywienia się pracą.“ Krzątają się tam już nawet około ntworzenia przytułku dla inwalidów. Opinja publiczna w Szwajcarji tak przychylną jest Polakom, że w obec nich znikają rozróżnienia religijne. To co skromna rzeczposplita uczyniła, czyż cała Francja spełnić nie zechce?

Kiedy idzie w odległych krajach, o prace apostolskie, misjonarz pewnym jest, że znajdzie przystęp we Francji. Czyliż nie objawiliśmy gorliwości naszéj dla chrześcjan Syrji i Libanu, a w nowszych jeszcze czasach dla narodu bółgarskiego, który objawia dążność powrotu na łono jedności Kościoła? Dziś powinniśmy, co daleko łatwiejszem i mniéj niepewnem jest, utrzymać głęboko katolicki naród dwudziestumiljonów ludzi, w jego wierności i przywiązaniu dla Kościoła. Jeśli Rosja mogła się dziś przechwalać, że pewną liczbę Polaków podstępem lub gwałtem, oderwała z łona Kościoła, to są to pozorni odstępcy, sama Rosja przyznaje to, których serca nie są prawosławnemi. Ich przywiązanie do Kościoła, łatwo byłoby odżywić, wiedzą oni bowiem co warci są popi. Skoro nadejdzie sposobna chwila, potrzeba aby Polska mogła powiedzieć: „Oto tu jestem gotowa.“ Dla tego starajmy się o religijne wychowanie. Ojciec Swięty wziął inicjatywę, otwierając w Rzymie polskie seminarjum; czyż nie możemy pójść za jego przykładem? W czasie prześladowania Irlandji mieliśmy w saméj północnéj Francji cztery seminarja i kolegja dla młodzieży tego rodzaju; w St. Omer, gdzie wielki O'Connell był wychowany, w Douai, które posłało do Angjli pierwszych czterdziestu męczenników, za czasów królowéj Elżbiety, w Lille i Paryżu.

Aż do czasów założenia tych niezbędnie potrzebnych domów i dalszego rozwinięcia téj instytucji. które pozwoli zbierać fundusze, proszeni są szanowni biskupi, aby w swoich wielkich i małych seminarjach, przyjmowali młodych Polaków żywéj wiary, czujących się powołanymi do kapłaństwa. Choćby po przygotowawczych studjach nie wszyscy oni mogli dostać się do rodzinnego kraju, zawsze współdziałanie ich w nawracaniu rozmaitych ludów wschodu, byłoby wysokiéj wartości.

Ponieważ prawdopodobnem jest, że stowarzyszenie dla modlitwy i składek, będzie tylko czasowem, przeto roczna składka oznaczona jest na minimum 5 franków. Wielu wiernych nie poprzestanie na tak małéj kwotce, inni zaś, liczniéj łączyć się będą na jéj zebranie.

Panowie biskupi proszeni są, aby w każdéj swojéj djecezji, wybrali jednego ze swoich duchownych, którby zajął się centralizowaniem i rozszerzaniem téj instytucji, Mamy nadzieję, że ona się rozpowszechni. Błogosławieństwo papiezkie uzyskanem będzie dla jéj powstania; nic nie powstrzyma go w obfitych łaskach dla ulubionych jego synów Polski. Dla każdego Katolika jakiegobądź kraju, instytucja ta jest sprawą honoru, protestacją ucywilizowanego świata przeciw barbarzyństwu.

Wszelkie wiadomości i przesyłki pieniężne, tyczące się instytucji Katolicyzmu, winny być adresowane do sekretarza jeneralnego à l'Oratoire 11, rue du Regard w Paryżu.

Dzienniki przychylne sprawie Polski, proszone są o powtórzenie tego aktu założenia instytucji Katolicyzmu w Polsce.

— W Jugenheimie pod Darmstadtem d. 14 września r. b. ustanowił car „w celu zasilenia skarbu królestwa“ podwyższenie podatku od wyrobu wódki, od wiadra, jeden rubel srebrem (poprzednio opłacano kop. 34). Podatek ten który wywoła podrożenie trunków, nie przyczyni się wcale do zmniejszenia pijaństwa, jak tego przykład mamy w Rosji, gdzie drożyzna wódki nie wywołała trzeźwości ludu. Powstrzymanie pijaństwa nastąpi z podniesieniem moralności ludu i oświaty, podatek zaś ten dla tego nałożony został, żeby jeszcze więcéj zubożyć właścicieli ziemskich.

— W rozkazach do wojsk moskiewskich warszawskiego okręgu wojennego z d. 1, 5 i 10 września (v. s.) czytamy: Wyższy dyżurny sztabs-oficer zniesionego sztabu wojsk w Królestwie Polskiem pułkownik baron Morgenstiern, otrzymał rozkaz objąć obowiązki drugiego pomocnika naczelnika sztabu warszawskiego oddziału wojennego. Uznawszy możność zniesienia obecnie włocławskiego wojennego okręgu, rozkazano dopełnić to na następujących zasadach: 1) znajdujące się w zniesionym oddziale powiaty gostyński i włocławski przyłączyć do warszawskiego głównego oddziału wojennego; 2) linję warszawsko-bydgoskiéj kolei podzielić na dwa oddziały, jeden od granicy pruskiéj do Ostrowa, drugi od Ostrowa do Łowicza i poddać je w właściwie wojskowym względzie, pierwszy dowódcy 14go ołonieckiego pułku piechoty księcia Karola bawarskiego, pułkownikowi Porochownickiemu w mieście Włocławku, a drugi dowódcy 39go tomskiego pułku piechoty pułkownikowi Ejchenowi w mieście Kutnie, z tem że w sprawach tyczących się poruczonego im zawiadywania oddziałami bydgoskiéj kolei żelaznéj, pod względem wojskowym mają odwoływać się prosto do naczelnika warszawskiego oddziału wojennego; 3) komisję śledczą w Kutnie i wojenno-sądową w Włocławku, pozostawić czasowo do ukończenia spraw; nowe zaś sprawy oddawać do komisji śledczéj w m. Skierniewicach, zostającéj pod władzą dowódcy 5go kijowskiego pułku grenadjerów króla niderlandzkiego, pułkownika Leluchina, któremu nadaje się prawo rozstrzygania spraw teraz prowadzących się w Kutnie i w Włocławku.

Z powodu nominacji pana Morgienstierna, podajemy tu krótką tego ostatniego charakterystykę, którą nam jeden z podwładnych jego nadesłał: „Znamy oddawna, pisze on, tego człowieka łaknącego krwi, ofiar i złota. Wysoki, chudy, z czarnym zarostem, z wzrokiem dzikim, z chrapliwym głosem, impetyk i podejrzliwy, płaszczący się i okrutny zarazem. Pochodzi z Finlandji z familji Mandelson, która w czasach zaboru Finlandji przez Moskwę w r. 1809 owładnęła papierami szlachetnego rodu Morgenstiernów i korzystając z rozruchów i ucieczki właściciela do Szwecji, przyjęła jego imie. Wychowany w korpusie kadetów kosztem skarbu, służył w garnizonie a następnie jako celnik na prusko-litewskiéj granicy. Tyranja jego znana jest mieszkańcom Żmudzi. Że śmiercią Mikołaja ażeby uniknąć sądu za rozmaite nadużycia, udał się pod skrzydła swego rodaka jenerała Ramzaja, dowódzcy korpusu grenadjerów, który dał mu stopień dyżurnego oficera przy sztabie grenadjerów, potem krzyże i rangę podpułkownika. Czołgający się przed Ramzajem i wysokiemi figurami, rządził korpusem jak baszałykiem. W krótkim czasie do 200 oficerów Polaków i Moskali, dostało za jego przyczyną dymisję, a oficera Iwaszkiewicza z Litwy, za to, że w przytomności jego osoby, przemówił do swego kolegi po polsku, dekretował w sołdaty. Kapitan Chlebodarów, który zginął zeszłego roku na Kaukazie i który nam opisywał tego okrutnika, dał mu policzek, za co wysłany był na Kaukaz. Takich to ludzi car podnosi do znaczenia i nadaje im władzę w Polsce.

Przegląd polityczny.

Jeszcze dwa tygodnie czekać musimy na decyzję parlamentu włoskiego w przedmiocie konwecji 15 września, chociaż dziś już nie ulega prawie wątpliwości, że niezmierna większość reprezentantów wszystkich prowincji królestwa, zatwierdzi we wszystkich punktach tę konwencję, która według urzędownie już ogłoszonego textu i załączanych przy niéj dokumentów, jest jedyną możliwą, a co najważniejsza zupełnie dla Włoch pomyślną solucją téj tak zawikłanéj i tyle trudności przedstawiającéj kwestji.

Stronnictwa mazynistowskie i klerykalne nie przestają powstawać przeciw konwencji i to jest bardzo naturalnem i nikogo dziwić nie może. Maziniści nie chcą nawet najpomyślniejszego uwieńczenia dzieła jedności włoskiéj, jeżeli ono nie przez nich samych zostanie dopełnionem, chociaż nigdy i niczem nie okazali żeby coś dobrego zrobić potrafili i chociaż z dowodami historycznemi w ręku, możnaby im wykazać, że byliby już więcéj niż raz zgubili sprawę narodową, gdyby ich szaleństw nie przytłumiono w stosownéj chwili. Samo więc atakowanie konwencji ze strony dzienników mazynistowskich najlepszym powinno być dowodem jéj zalet dla każdego, kto rozumnie zapatruje się na sprawę jedności i niezawisłości włoskiéj.

Stronnictwo ultra-klerykalne nie może się także zgadzać z nową konwencją francuzko-włoską, bo przewiduje niekorzystne jéj następstwa dla interesów, które z fałszywego stanowiska uważa za nierozdzielnie łączące się ze sprawą kościoła, choć one rzeczywiście mają czysto polityczny, zupełnie sprawom religji obcy charakter.

Część jednakże prasy klerykalnéj, czy sama siebie łudząc, czy chcąc wprowadzić w błąd opinję publiczną, uporczywie upatrywać chce w konwencji 15 września nową i stanowczą rękojmię utwierdzenia świeckiéj władzy papieztwa. Przeniesienie stolicy Włoch do Florencji, jest naprzykład dla dziennika „la France“ równoważnikiem zupełnego ze strony Włoch zrzeczenia się prawa do Rzymu, a ponieważ ani w texcie konwencji, ani w żadnym dołączonym do niéj dokumencie, ani w depeszach p. Drouin de Lhuys do reprezentantów Francji w Rzymie i w Turynie nie ma ani jednego wyrazu, któryby wskazywał że to przeniesienie ma być stanowcze, chociaż owszem wszystko wskazuje tymczasowość tego przeniesienia; „France“ nie czyni sobie żadnego skrupułu, dodając ten przymiotnik, mimowolnie według jéj zdania opuszczony przy redagowaniu konwencji i na zasadzie stanowczego przeniesienia stolicy Włoch do Florencji, opiera wszystkie swoje rozumowania, którym tym sposobem niczego nie brak tylko podstawy prawdy.

Stawimy tylko temu nieomylnemu dziennikowi następujące pytanie, na które chcielibyśmy żeby nam stanowczo odpowiedział: Jeśliby po dwóch latach rzymianie obalili rząd świecki kardynalskiego kolegjum, jeśliby powszechnym głosem postanowili przyłączyć się do królestwa włoskiego, czy w dokumentach znanych światu politycznemu istnieje jakakolwiek klauzula, aby jeden wyraz nareszcie, któryby im wzbraniał użycia prawa, będącego podstawą systemu politycznego we Francji?

W oczach każdego jasno zapatrującego się na rzeczy jeden jest tylko przypadek, w którym Włochy nie mogłyby sięgnąć do Kwirynału, to jest gdyby przez te dwa lata jeszcze pozostawione świętemu kolegjum pod opieką bagnetów francuskich, rząd ten stał się tak liberalnym, tak potrafił przypodobać się swoim poddanym i tak ściśle i przyjaźnie pojednał się z rządem włoskim, żeby zmiana rzeczy nie mogła dla nikogo być pożądaną. Wprawdzie przez dwa lata wiele się zmienić może, jednak takiéj zmiany nikt rozsądny nie przypuści.

Do różnych groźnych symptomów na horyzoncie politycznym, które w ostatnich dniach budziły nader usprawiedliwiony popłoch w sferach dyplomatycznych i guwernamentalnych Austrji, przybyła jeszcze podróż p. Bismarck do Paryża, która także musi niepokoić wiedeńskich mężów stanu, tem bardziéj, że pogłoski o wyraźnem zbliżeniu się między Paryżem i Berlinem coraz większéj nabierają stanowczości, co naturalnie podkopuje, jeżeli nie zupełnie niweczy nadzieje jakie Austrja powzięła po zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie. Nigdzie wprawdzie nie brak optymistów i komentatorów biorących za tekst własny interes lub życzenie. I tak wiedeńska „Presse“ roztrząsając jaką korzyść mogłaby mieć Francja z wyjarzmienia Wenecji, i dowiodłszy, że korzyści te byłyby żadne, nie waha się wystąpić z naiwnem przypuszczeniem, że p. Bismarck pojechał do Paryża dla tego tylko, żeby na korzyść Austrji złagodzić ile się da następstwa konwencji 18 września. Dla honoru prasy austrjackiéj przypuszczamy, że między jéj organami nie znajdzie się drugi tak naiwny; to wszakże nieprzeszkadza naiwności innego rodzaju, i tak w jednym z dzienników austrjackich czytamy, że gabinet wiedeński rozpoczął z rządem hiszpańskim negocjacje, w celu porozumienia się co do wspólnego działania politycznego na korzyść władzy świeckiéj w Rzymie przeciw konwencji wrześniowéj!

Junta municypalna w Turynie powzięła rezolucję przeciw konwencji 15 września, ale gabinet ogłosił unieważnienie tego postanowienia, które jako polityczne przekracza granice atrybucji téj junty i z góry uznał nieważność podobnych deliberacji i rezolucji, jakieby mogły być w tym duchu powzięte przez jakąkolwiek inną juntę. Ta decyzja gabinetu najzupełniéj zgodną jest z zasadami konstytucji i wszystkie umiarkowane i prawdziwie liberalne dzienniki włoskie chwalą ją jednogłośnie.

„Monitor“ ogłosił rozmaite nominacje, mianowicie w ciele dyplomatycznem. Jedna z nich przedstawia szczególne znaczenie w obecnych okolicznościach. P. Benedetti mianowany ambasadorem w Berlinie, znany jest z żywych sympatji dla Włoch, i onto reprezentował w Turynie politykę, którą kierował się gabinet francuzki w roku 1862, w ręku p. Thouvenel, z którym razem się usunął, kiedy przeciwne dążności przemogły.

Donoszą z Londynu o petycji krążącéj w całéj Anglji, a mającéj na celu przywrócenie pokoju w Ameryce. Ta petycja została już wysłaną do gubernatora prowincji Nowego Jorku. Jest to olbrzymi dokument opatrzony 130,000 autentycznych podpisów zebranych w samym Londynie i 200,000 z prowincji Siedmset metrów papieru w czterech kolumnach potrzeba było na te podpisy, które gdyby były umieszczone w jednéj linji, zajęłyby długość pół mili francuzkiéj. Nie sądzimy, żeby nawet tak olbrzymi spis nazwisk przyjaciół pokoju, potrafił położyć koniec téj nieludzkiéj domowéj wojn.ie.

Do przyszłych wyborów na prezydenta Stanów północnych, występuje obecnie już tylko dwóch kandydatów. Dotychczasowy prezydent Lincoln i jenerał Mac Clellan.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**